

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/zbrodnie-niemieckie/78088,Dzialalnosc-obozu-pracy-w-Slupi-na-terenie-Kreishauptmannschaft-Busko-w-latach-1.html>



Obóz pracy

ARTYKUŁ

Działalność obozu pracy w Słupi na terenie Kreishauptmannschaft Busko w latach 1941-1944

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: KAROLINA TRZESKOWSKA-KUBASIK

25.01.2021

Jeden z pierwszych obozów na terenie Kreishauptmannschaft Busko powstał w 1941 r. w Słupi. Był przeznaczony dla ludności żydowskiej (Zwangsarbeitslager für Juden, Julag).

Podstawą utworzenia tych obozów było rozporządzenie Generalnego Gubernatora - dr. Hansa Franka z 26 października 1939 r., wprowadzające przymus pracy dla Żydów.

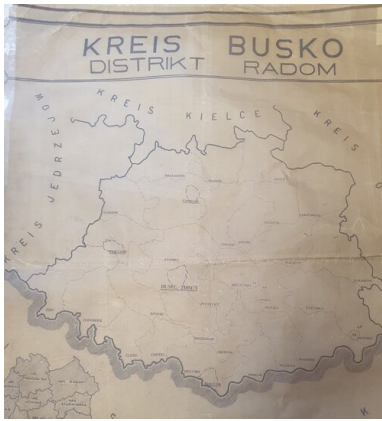
Należy nadmienić, że działalność Julagów regulowało zarządzenie szefa dystryktu Radom Karla Lascha z 20 listopada 1939 r. Przymus pracy obowiązywał Żydów od 12 do 60 roku życia. W obozach mieli pracować przez okres dwóch lat. Według zarządzenia Lascha, pobyt mógł być jednak przedłużony na czas nieokreślony. Warto dodać, że obozy pracy przymusowej dla Żydów należały do najliczniejszych na terenie Generalnego Gubernatorstwa, stanowiły bowiem 58 % ogólnej liczby tego typu obozów. Były zarazem jednym z wielu miejsc stopniowej eksterminacji ludności żydowskiej na ziemiach polskich.



Ajzyk Kaufmann - Żyd z Pacanowa

Obóz w Słupi

Był położony na tzw. Błoniach Ratajskich, około 3 km od Pacanowa. Otoczono go drutem kolczastym, wysokim na 2,5 m. Osadzano w nim Żydów pochodzących z Pacanowa, z Stopnicy oraz z Nowego Korczyna. Kierowano do niego również osoby pochodzenia romskiego oraz Cyganów. Przeciętnie przebywało w nim od 180 do 200 więźniów.



Kreis Busko

Funkcję obozowych wartowników sprawowali volksdeutsche z Przeczowa – Szadkowski vel Szatkowski oraz Urlych (podobną funkcję sprawowali w innym Julagu w Biechowie Dolnym). W skład załogi wchodził również Ukraińcy. Nadzór nad obozem sprawowali głównie funkcjonariusze żandarmerii niemieckiej z placówki w Słupi. Warunki bytowe były kiepskie. Wewnątrz obozu znajdowało się pięć baraków.

Przymus pracy obowiązywał Żydów od 12 do 60 roku życia. W obozach mieli pracować przez okres dwóch lat. Pobyt mógł być jednak przedłużony na czas nieokreślony.

W trzech mniejszych umiejscowiono pomieszczenia dla więźniów funkcyjnych, kuchnię, magazyny oraz wartownię. W dwóch większych barakach mieszkali więźniowie. Spali na piętowych, drewnianych pryczach, wyścielonych słomą.

Warto podkreślić, że baraki nie posiadały sufitów. W Słupi panowały kiepskie warunki higieniczne. Do mycia służyły blaszane koryta, do których przynoszono wodę z kanału. Rolę ustępu spełniała latryna znajdująca się na zewnątrz baraków.

Wskutek złych warunków bytowych w obozie wybuchła epidemia tyfusu plamistego, ponadto więźniowie borykali się z częstymi problemami żołądkowymi. Poza apteczką znajdującą się na wartowni w obozie nie było

punktu lekarskiego.

Również jedzenie było niezwykle ubogie. Po porannym apelu więźniowie otrzymywali czarne kromki chleba wraz z łyżką marmolady lub pastą rybną oraz czarną kawę zbożową bez cukru.

Komendę obozu stanowili policjanci grantowi. Nadzór sprawowali funkcjonariusze żandarmerii z placówki w Słupi oraz z Buska-Zdroju. Wielokrotnie ich przyjazd wiązał się z wywózką więźniów, których kierowano do innych obozów pracy lub do obozów koncentracyjnych.

Obiad składał się z zupy z buraków albo z brukwi. Na kolację więźniowie dostawali to samo co na śniadanie. Oprócz tego żywili się polewką z kasztanów.

Więźniowie wykonywali ciężkie prace fizyczne – głównie przy budowie kanałów melioracyjnych. Obowiązywał ich zakaz opuszczania terenu obozu. Do pracy i z powrotem byli konwojowani przez uzbrojonych funkcjonariuszy obozowych.

W obozie w Słupi nagminnie stosowano przemoc. Niejednokrotnie więźniów wpychano w błoto oraz bito kolbami karabinów. Według Jana Zdyba, który brał udział w budowie baraków:

„Widziałem jak nawet jeden z Niemców przewrócił Żyda w błoto i w błocie podrzynał mu gardło”.

Śmierć w obozie poniósł mieszkaniec Zalesia, niejaki Ciereś, którego pozostali więźniowie uważali za obłąkanego. Pewnego razu zaatakował wartownika, za co zastrzelono go. Jesienią 1942 r., Żydów wyprowadzono za pobliski kanał melioracyjny, gdzie nakazano im siedzieć całą noc. Podnoszących się z ziemi, natychmiast rozstrzeliwano. Żydów następnie skierowano w stronę Szczucina. Część osób zastrzelono w czasie marszu. Pozostałych przetransportowano do obozu zagłady w Bełżcu. Najprawdopodobniej w grudniu 1942 r. lub w styczniu 1943 r. wywieziono z Słupi około 150 Cyganów.



Harodove Archiwum Cyfrowe, sygn. 2-2701

Karl Lasch

Polacy w obozie karnym

Od drugiej połowy 1942 r., do obozu w Słupi zaczęli przybywać Polacy. W tym czasie zmieniono jego charakter na karny (*Straflager*). Obozy tej kategorii utworzono w 1942 r. Osadzono w nich głównie rolników za niewywiązywanie się z dostarczania kontyngentów. Według książki ewidencyjnej aresztu powiatowego w Busku-Zdroju, w latach 1941-1943 do Słupi trafiło łącznie 175 Polaków.

Od drugiej połowy 1942 r., do obozu w Słupi zaczęli przybywać Polacy.

W obozie osadzano również osoby złapane na prowadzeniu nielegalnego handlu oraz z polecenia Kreishauptmanna dr Wilhelma Schäfera. Do Słupi trafiali również więźniowie z więzienia w Pińczowie. W obozie przebywali od kilku tygodni do kilku miesięcy. Teodor Wasilewski, mieszkaniec Buska-Zdroju twierdził, że pobyt trwał co najmniej dwa miesiące. Do Słupi za nieoddanie kontyngentu trafili między innymi

następujący mieszkańcy Skorocic: Kazmierz Pawlik, Jan Czapla, Jan Maj, Władysław Krawiec, a także Stanisław Żydek. Aleksy Lis, mieszkaniec Bilczowa wspominał:

„(...) Jednego razu, zdaje mi się, że w 1943 roku, przyjechali do wsi Niemcy i zabrali 12 ludzi – kobiet i mężczyzn, którzy nie oddali kontyngentu mleka i osadzili w obozie karnym w Słupi, w naszym powiecie. Ludzie ci po miesiącu czasu wrócili”.

Również mieszkańców Służowa wysyłano do Słupi, gdzie trzymano ich tak długo, dopóty rolnicy nie uzupełnili braków lub nie zapłacili gotówką tytułem wyrównania kontyngentów.

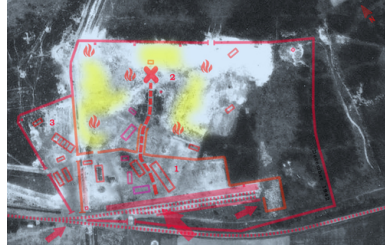
Komendę obozu karnego w Słupi stanowili policjanci grantowi. Nadzór nad obozem sprawowali funkcjonariusze żandarmerii z placówki w Słupi oraz z Buska-Zdroju. Wielokrotnie ich przyjazd wiązał się z wywózką więźniów, których kierowano do innych obozów pracy lub do obozów koncentracyjnych. Najczęściej wywożono ich do KL Auschwitz-Birkenau. Mieszkaniec Kawczyc w gminie Radzanów – Jan Domagała nie trafił do niego tylko dlatego, że jego żona zapłaciła w porę 1200 zł za zaległy kontyngent. Jana Korczaka – rolnika ze wsi Kuchary osadzono wprawdzie w areszcie powiatowym w Busku-Zdroju, a następnie w obozie w Słupi. Po paru tygodniach tamże spędzonych przewieziono go do więzienia w Pińczowie, gdzie przebywał miesiąc. 2 lipca 1942 r. trafił do KL Auschwitz-Birkenau, gdzie zmarł 19 lipca 1942 r. W telegramie wysłanym do rodziny, sugerowano, że Korczak zmarł na serce. Stefan Kaszuba, były więzień obozu w Słupi wspominał:

„(...) Po okupacji dowiedziałem się od Chabrowskiego z Rakowa (imienia nie znam), że jego z grupą innych więźniów wywieziono do Oświęcimia i z tych tylko on wrócił”.

Obóz w Słupi zlikwidowano w 1944 r. Więźniów przewieziono do innych okolicznych obozów bądź zwolniono. Ogółem przeszło przez niego ok. 4 tys. więźniów.



**Pomnik upamiętniający poległych
pod Słupią partyzantów**



**Zdjęcie terenów poobozowych w
Bełżcu**

COFNIJ SIĘ